

„Początek dni”

Od wieków istniała Kobieta niematerialna. Płeć piękna i dostojna, mieniąca się blaskiem doskonałości. Nazywała się Ewailleth. Jako jedna samotna gwiazda trwała jasnością w pustce, a zewsząd raczyła jej doskwierać samotność. Dysponowała potężnym głosem, pięknym i wysokim, zatem wypełniła ciemną sferę swym śpiewem i z owej pieśni na wzór Wiecznej zrodziło się więcej kobiet, i wtedy jakby na niebie wyłoniły się liczne gwiazdy. Ich długie włosy splotywały po piersiach, mieniące się lśniącem blondem czy najciemniejszą czernią, a także rodzajami i kształtami dla wyróżnienia. Ciało miały smukłe, wąsko szlifowane gdzie pokrywała je gładka skóra. Była to rasa bijąca spokojem, gdzie nie brak wrażliwości i sumienia. Obdarzone zostały pięknymi głosami, które późniejszy wiatr roznosił w najdalsze zakątki. Najpiękniej ze wszystkich śpiewała Ewailleth. Ustanowiła zasadę Początku i Końca zaistniałymi słowami: "Niech z nieskończoności Wyodrębni się początek, ów z niego niechaj płynie Czas, którego zaś Końcem raczyć będzie zenit niepowinność czynów". Poprzez myśli ujrzała wizję świata idealnego, a owy ideał zrodziła śpiewem. Jej struny głosowe drgnęły, wówczas z tego powstała pieśń o zielonych drzewach, przez które wije wiatr, rzekach szukających mórz, o słońcu posyłającym swe delikatne promyki, najwyższych szczytach i najdalszych dolinach, o gładkich płatkach śniegu i płaczących chmurach kiedy są smutne, a błyskających podczas gniewu. Powołane zostało wszystko to, o czym śpiewała, by z czasem rozwijało się aż po ostatnie kresy dni. Tak został uformowany świat, który nazwały Wenuis, a siebie Delenaì, co znaczyło Piękne.

Zstępując na świat przybrały nagą postać materialną i począwszy od krawiectwa, uszyły piękne suknie zdobione różnymi cudami Głosu Początku. Ewailleth ozwały swą boginią oraz królową, gdyż dysponowała najpotężniejszym brzmieniem śpiewu. Utworzyła im także cudowny świat i z wdzięku złożyły jej piękny wieniec z delikatnych kwiatów, mieniących się blaskiem księżycy i słońca za dnia. Żaden inny dźwięk niezdolny był przewyższać Ewailleth, z tej racji pomniejsze Delenaì mocą swoich głosów nuciły pieśni o skromnych i przytulnych domkach. Loria, najpiękniejsza z pomniejszych kobiet, ułożyła dla królowej cudowną pieśń o potężnym majestatycznym zamku z najczystszych diamentów.

Em Ewailleth am a Delenaìà

O Ewailleth najpiękniejsza z nas

Heleran in elè hilde wène

Stworzyłaś nam owy cudów świat

Gelen, hileà u clèra

Zieleń, rozkosz i pociecha

Ereè inaè file astar

Swego miejsca znaleźć niecha

Itil alg le silia

Niech jarzące minerały

Delen halàth irenè

Tobie twierdzą wykonały

Ò leair ulnalì ò erè fale

Z serc dobroci z naszych dusz

Itir singe ur hal fulae sene

Niechaj pieśń ta sięga dalszych mórz

Lor in lenai, lor erè dela

Rządź nam pani, rządź nasz lud

Ue ithi aste elà teran

By istnienia nie znał głód

Eè ul nurel eè ul seral

Ni to śmierć ni to cierpienie

Itil àm eloi dele enil

Niech nas koi twoje brzmienie

Elàn, urel ìre weè

Twierdze, hale także mury

Nu halat sele leàr ingen

W których liczne będą chóry

Nal nìre anad adel èileth

Tam gdzie nocą gwiazdy lśnią

Itir sune ìlet enet

Niechaj dźwiękiem wiecznie brzmią

Pieśń była krótka, lecz obfita w miłosierdzie i dziękczynność skierowane ku Ewailleth. Serca całej rasy zostały nią poruszone i nawet gwiazdy nocy tej wyłoniły się zza chmur. Powiada się, że niektóre Delenaì nie raczyły zstąpić na ziemię, aby podziwiać ową twórczość Ewailleth gdzie już na zawsze pozostały gwiazdami.

Mijały miesiące od pieśni o pięknej Wenuis, wówczas Ewailleth utworzyła Radę Wyższych, mającą na celu zarządzanie dalszym rozwojem wioski, którą nazwały Leanor. Powołane zostały do tego cztery Delenaì, które wyróżniały się od reszty pomniejszych kobiet, bowiem ich głosy były potężniejsze i bardziej majestatyczne, wyodrębnione zostały także cechami charakteru. Lenora była bardzo dostojna i znakomita w planowaniu. Hana wywyższała się wiedzą i mądrością, miała wrażliwe serce skłonne do pomocy każdemu. Deloria była najbardziej pracowita z kobiet posiadająca kojący i łagodny głos, którego fale dźwiękowe frunęły w dal, przynosząc pogodne dni. Aleksie cechował hardy charakter i stopniowa siła. Układała także różnorodne ruchy taneczne i uczyła ich reszty kobiet, aby pod gwiazdami szlachetnie tańczyły, układy te przykuły ich uwagę i podziwienie. Tak przez wiele porannych brzasków wschodu, aż do ostatnich lśnień słońca zachodu przewijało się spokojne życie Delenaì. Po latach ich wioska Leanor rozwinęła się stosownie. Powstały pierwsze ogniska bijące ciepłem, różne gospodarstwa roślinne, wiele innych bogatych ogrodów, a także i chórek, który brzmieniem przyciągał gwiazdy i księżycę.

Cała Wenuis mieniła się ciepłym spokojem niczym raj. Jednakże czas był jak wiosenny wiatr. Nieskończenie pchnął dalej cierpliwie i delikatnie. Przewiewał wszystko, co znajdowało się na świecie, lecz z jego upływem stawał się coraz zimniejszy i mniej przyjemny. Na własnej

skórce czuły przemijający czas, która zaczynała twardnieć, jakże pamiętały o zasadzie Początku i Końca. Mając świadomość, że nic nie trwa wiecznie, Hana doradziła Ewailleth, aby wszystkie razem połączyły swe głosy rodząc nową rasę, która przedłuży ich gatunek i wypełni puste serca nie natchnione żadną miłością. Ewailleth użyczyła reszcie kobiet wizji płci przeciwnej to kolejnej nocy, zgromadzone pod otwartym niebem, na którym zawieszono były lśniąca gwiazdy, zaśpiewały razem o Elarach - Mężczyznach. Płci męskiej i przystojnej, której niewskazane było przerastać piękności Delenai, zatem obdarzono ich urodą skromną, heroiczną jakże i dumną. Nie byłiby też godzien nosić sukien Delenai, to zaśpiewały o naturalnym owłosieniu, które będzie ich ocieplać, kiedy zimne dni nadejdą. Obdarowani zostali także siłą, męstwem oraz dotychczasowymi umiejętnościami i wiedzą ze świata, które posiadały Delenai. Przez pieśń zabrzmiały wiatry niosące ze sobą gęste mgły skąpane księżycowym światłem, a wewnątrz widniały sylwetki pierwszych mężczyzn. Ze skulonej postaci stanęli na nogach, a wtedy wzięli pierwszy wdech powietrza. Poczuli aromat kwitnących kwiatów, przyjemnego powiewu nocy, czy to sosen, czy drzew wiśniowych, rozwijającej się wiosny i całego świata dookoła. Spojrzeli to w niebo na gwiazdy trwale piękne i bogate, oraz księżyc bijący światłem, gdzieś tam odlegle wędrującego słońca. Wyjrzeni w dal, podziwiając owy świat natchniony pięknem i miłością. Wtem rozszedł się najpiękniejszy głos jaki słyszano, a wszyscy Elarowie zaczęli za nim podążać. Na wzgórzu pod blaskiem księżyca, w białej sukni, delikatnie tańcząc śpiewała Ewailleth, otulając wokół siebie padające światło. Reszta kobiet przyłączyła do niej swe piękne głosy tworząc chór, z którego powstała cudna pieśń o dniu przybycia Elarów.

Naè hìlum ar aielin

Ileż liści już upadło

Naè ea ar elègal

Ileż wiatrów już przewiało

Naè ainua ela ar no falè

Ileż mroźnych płatków już że spadło

Naè heo nìr sire ar alne

Ileż ciepłych wiosen już zawiąło

Ìr Delenai gàr maetlug nilme leà

Delenaì w samotności trwale bladły

Telare hainur are èlan

Czas spożywał owe siły

An ùr elor ar ae nela

Aż te kwiaty już zakwitły

An ùr singe an halan

Aż te pieśń my zanuciły

Gdy nadszedł koniec pieśni, jeden z Elarów wyparł naprzód tłumu. Był to Adamel. Podjął się własnego śpiewu, inspirując się brzmieniem Ewailleth. Lecz głos jego był najgłębszy i najmężniejszy ze wszystkich jakie słyszano. Ujrzał ją na wzgórzu, otoczoną wiecznym blaskiem także odzianą w białą suknię, którą pokrywały jarzące się kryształy, a smukłe światło księżycy padające na jej sylwetkę urozmaiciło jej urok. Nie tylko zakochał się w jej wyglądzie ale i w głosie.

- Wiele jest tych cudnych gwiazd na niebie. Lecz ty najjaśniejszą z nich jesteś. Bijesz światłem, jakim żadna inna nie doła. - Adamel złożył przysięgę wiecznej obecności u boku Ewailleth, wsparcia oraz pomocy. Zaśpiewał jej o wspólnej, kwitnącej przyszłości w spokojnym życiu, oraz pokoleniu, któremu przyjdzie zająć miejsce przodków, gdy kres ich dni nadejdzie, lojalności i wierności. Wzbudził w niej uczucie pożądania i wspólnego życia przez przewiewny czas. Wówczas połączeni zostali więzią, którą nazwali Elaor, co oznaczało Miłość. Tej nocy każdy dobrał się w pary, aby wspólny taniec poprowadzić i w tych parach pozostali już do końca, złączeni silną więzią Elaor. Hana pokochała Doriata, najwaleczniejszego i wiernego. Aleksia dobrała Nelathara, późniejszego kowala i mistrza stali. Elanora oddała swe serce Gorothowi, który układał najbardziej romantyczne pieśni swym wygładzonym głosem. Deloria poślubiła Aladora, mistrza nauki i wiedzy, a Neora Indarina, który później sławił się wspaniałymi umiejętnościami budowniczymi. Wtedy ci Elarowie zasiedli w Radzie Jasnych, aby sprawować władzę nad Leanor razem ze swoimi Delenaì. Elaor zostało zesłane podczas pieśni o przybyciu Elarów, aby mieli oni większy wpływ na przyszłość Delenaì. Owa pieśń wypełniła pustkę, która miała czas towarzyszyć im w Samotnych Dniach, a te szybko przekonały się, że w samotności szczęście długo nie wytrwa. Zjednoczeni razem od tej pory zwani byli jako Delari, ludzie. Z pierwszym blaskiem słońca kolejnego dnia, zaczął się nowy okres dla owej rasy; okres

pojednania sił obu płci, bowiem przez długi czas wspólnie w jedność i szczęściu rozbudowywali Leanor. Organizowane były dalekie podróże i wyprawy w świat, wówczas Indarin w Jasnych Górach odkrył solidny, biały i błyszczący minerał jakim był harwint. Z niego zaczęto wznosić wysokie wieże, solidne budynki i harwintowe kostki, chodniki czy fundamenty. Leanor nie było już wioską. Przemieniło się w białe miasto, obierając tytuł przedmieścia Helather - Lśniącego Zamku.

Delari wspólnie sadzili drzewa, rozsiewali nasiona kwiatów, dumnie podziwiali wschody i zachody słońca, lecz jak dotąd razem nie śpiewając. Toteż właśnie letniego dnia Ewailleth zgodziła się poprosić chmury, aby te nad nią zgęstniały, tworząc zasłonę przed nachalnym światłem słonecznym, które nagrzewało resztę świata, by ona w spokoju mogła zebrać soczyste owoce jabłoni. Śpiewała przy tym zdumiewająco czysto to cudownie kojąco, roznosząc fale dźwiękowe w odległe zakątki ogrodu Hilaner, a zachowały się na wieczność w sercu najmężniejszego z Elarów - Adamela. Ruszył ku ogrodu, przybywając jak na zawołanie.

- Usłyszawszy ową pieśń, przybyłem moja droga Ewailleth. Twój głos i uroda wypełniły me serce. Pragnę zaśpiewać z tobą pieśń. Pragnę zjednoczyć swój głos z twym brzmieniem po raz pierwszy w historii naszego istnienia. Pragnę stworzyć nowe pokolenie, które miłością darzone przez nas zostanie.

- Śpiewajże więc ze mną najdroższy, śpiewajże ze mną w miłości o nowym pokoleniu, któremu długo trwać przyjdzie w latach dla nas nieosiągalnych - Tedy oboje połączyli głosy miłości z czego zaistniała romantyczna i cudna pieśń. Niski i gładko barwny głos Adamela naszedł się na wysokie akordy dźwięcznego głosu Ewailleth. Tak powstała najbardziej romantyczna pieśń na całej Wenuis, a świat dotychczas nie znał żadnej piękniejszej. Tak z tej pieśni zrodziło się pierwsze dziecko Delari (człowieka), któremu Elarem przyszło się narodzić i przybrano mu imię Nathas, syn Adamela Najmężniejszego i Ewailleth Najjaśniejszej.

Młody chłopiec, który w swoich wczesnych dniach wydawał nieprzyjemnie dla ucha dźwięki, darzony był wielką miłością wśród Delari. Lecz czas rozwijał jego barwę głosu i w wieku dziesięciu lat, wysokie dźwięki porównywane były do pięknych śpiewów Delenaï, lecz niższe wymagały dalszej cierpliwości. Wówczas Hana połączyła głos razem z Doriatem, wywodząc pierwsze dziecko płci Delenaï, Clerę. Aleksia i Nelathar utworzyli bliźnięta, Dorata i Norata wywodzących się od Elarów. Śpiew Elanory i Gorotha zrodził Higwe Czerwonowłosego, iż kolor włosów porównywalny był do czerwonego liścia jesieni. Poprzez pieśń Delorii i Aladora zrodził się syn Elnarin Wysoki jakże i córka Aria Księżycowłosa. Neora razem z Indarinem

poczęła Irethę. Tak wyglądało nowe pokolenie Wysokiej Rady. Owe pieśni zostały inspiracją dla pomniejszych Delari, które swe pokolenia także rodziły. I oto przedłużył się żywot Delari o kolejne sześćset lat. Mędracy powiadają, że taki był przeciętny okres życia pierwszych ludzi.

Nathas od początku swych dni wyróżniał się na tle innych młodzieńców. Jako dziecko, wolał spędzać czas w samotności głównie wśród najciemniejszych nocy, kiedy chmury przykrywały źródła świetlne. Jarzme gwiazdy czy świetlisty księżyc nigdy nie przykuwały jego uwagi. Ten skupiał się tylko na czarnej głębi nocnej, która zasłaniała widoki odkrywane za dnia przez słońce - Ciemności. Nathas związał z nią swoje uczucia. Zaczął się z nią utożsamiać każdej kolejnej nocy. Współczuł jej tego, że nikt nie potrafił podziwiać jej piękna tak jak Delari podziwiali Jasność. On widział w niej czysty ideał i zdumiony jej widokiem postanowił się z nią zjednoczyć. Gdy zewsząd otoczony był cienistą pokrywą na środku pól czy w gęstych lasach, nie czuł samotności lecz potęgę, inspirację oraz pewność siebie. Napędzany tymi uczuciami w późniejszych dniach stał się innym człowiekiem niż oczekiwano. Jego głos stawał się coraz czarniejszy i przeraźliwy, więc porzucił halę chórków i śpiewał sam w ciemnych zaułkach gdzie żaden Delari nie sięgał słuchem. Zamierzał tworzyć rzeczy własne, nie zważywszy na innych korzystne okazały się tylko dla niego. Tworzył także swój język, w którym Ciemność ozwał Dül - co znaczyło Mrok.

Minęły kolejne lata, a wiek Ewailleth wynosił dwieście sześćdziesiąt sześć lat to Adamela sto dwanaście, a Nathas ukończył swe czterdzieste piąte urodziny. Trzymał w tajemnicy swe śpiewy w ciemnych zakątkach. Nie widział piękna w świetle tego świata. Miał wizję mrocznych dni na Wenuis, zatem postanowił stworzyć coś nowego. Nie mógł już znieść codziennych pieśni o jasności i miłości. Znudziły go wszelakie poezje i ballady. "Tworzyć, lecz także odbierać. Odbiorę zatem to, co już istnieje, a stworzę nowy byt." Te myśli Nathasa zrodziły pierwszy cień ludzkości, którego najwyższe głosy nieświadomie zapoczątkowały istnienie. Bowiem pod najjaśniejszym światłem najmroczniejszy cień pada. Ze swojej mrocznej myśli Nathas zrodził Czyn Zła, który miał na celu odebrać życie człowieka. Zaśpiewał przeraźliwie o Hirundar - Czarnym Ostrzu, jakby prosząc Ciemność, aby darowała mu owy przedmiot. Był to pierwszy oręż stworzony przez człowieka za pomocą śpiewu, do celów śmiertelnych. Schował go pod swą szatę i przemycił chciwie. Zwołał wszystkich mieszkańców Leanor na rynek, jakby na ogłoszenie. Wszyscy zaciekawieni powodem zgromadzenia znaleźli się wokół niego. Przybierając niematerialną postać cienistą, zaczął szaleńczo śpiewać. Jaką to mroczną i chaotyczną melodię wybrzmiał swoimi strunami głosowymi. Zdał się na całą ciemność, jaka w nim drzemała. Delari popadli w strach i w panice zaczęli uciekać, bowiem okrutniejszej melodii

nie słyszeli. Nawet najdzielniejsi Elarowie ze szczepu wędrowców Doriata ulegli zamentowi. Przeklął jasne słońce, a ono jakby ze strachu umarło i zgasło. Wielka Ciemność zapadła na Wenuis i rozległ się straszliwy chaos, a Nathas śpiewał jeszcze długo. Po chwili na rynku ze wschodu błysło rażące, jasne i czyste światło, które przyniósł piękny duet głosowy, a w nim jarzyły się dwie sylwetki. Ewailleth i Adamel podjęli się walki z Głosem Ciemności. Dül ù Alqena - Mrok i Światło przepychały się ze sobą zależnie od natężenia dźwięku obu stron. Nathas miał świadomość, że z obojgiem nie ma najmniejszych szans. Zatem zgodził się na swój tajemny plan. Ucichł, po czym światłość Ewailleth i Adamela ożywiła jasne słońce i przegoniła ciemność, która schowała się w bajecznych czarnych włosach ich syna. Cała ludność zebrała się dookoła, tworząc widownię.

- Synu, którego miłuję nad życie. Ciemność, której pochodzenia nie znamy, zagnieździła się w twoim wnętrzu, lecz ja wiem, że mały promyk światła jeszcze w tobie lśni. Pozwól mu rozświetlić czarne zakątki twojego serca, abyś nie siał chaosu na ziemi, którą tak bardzo kochasz. - Rzeka Ewailleth, martwiąc się o dalszy bieg wydarzeń, lecz nie tracąc nadziei.

- Nie ulegaj całkowitemu zniszczeniu, gdyż jesteś następcą rodu Jasnych. Daj ciemności odejść. - Powiedział mężnie i troskliwie.

- Wasz syn umarł w moich cieniach, nie ma w nim światła, miłości ani nadziei. Jam jest Najciemniejszy Pan! Władca mroku i cierpienia, przyjdę wam siał gorycz i spokoju na długi czas nie zaznacie! - Okrzyknął, poczym przyzwał Hirundar i cisnął nim w Hane. Tak została przelana pierwsza krew Delari, której pierwszy raz przyszło im zobaczyć. Hana szybko umarła w rękach ukochanego Doriata na oczach córki Clèry. Ewailleth ogarnął wielki gniew. Jej głos zamienił się w potężne echo smutku oraz gniewu i tym wołaniem wygnała Nathasa poza Wenuis do Nicości.

Nowy dzień nie powitał radosnych pieśni, wesoło bawiących się dzieci, ni żadnych uśmiechów na twarzach Delari. Niemniej Doriat wpadł w taką rozpacz, że przez miesiące nie opuszczał swojego domu. Jego córka podobna do Hany, była ostatnim szczęściem jakie posiadał. Nadał jej zatem drugie imię i od tej pory znana była wśród wszystkich jako Clera Harendàl - Clera Ostatnie Szczęście. Wziął do serca słowa Nathasa i przyrzekł on wiecznej ochrony Harendàl, jakże i przysiągł, że to on zgładzi Nathasa mszcząc swoją zmarłą żonę Hanę. Żaden w historii Delari nie czuł tak potężnej żądy zemsty i troski o bliskich jak Doriat. Nie jeden spodziewałby się u niego nienawiści wobec Ewailleth i Adamela, rodzicieli Nathasa, lecz on rozumiał, że Jaśni nie mieli wpływu na owy bieg wydarzeń także tracąc przy tym ukochanego syna. Odprawiono pogrzeb Hany w tym utworzyła się tradycja chowania zmarłych

pod obfitą glebą, obrastaną przez Sanye, białe jak śnieg i delikatne jak jego płatki kwiaty, podobne nieco do róży lecz bardziej zawile i smukłe. Były tak wrażliwe, że lekki powiew wiatru mógł zerwać ich płatki, lecz w niecały dzień, w odpowiednich warunkach, potrafiły zapuścić je na nowo, początkowo stabilniejsze. Spoczywała w trumnie ze zdobionego harwintu, wyrobionej przez Indarina, której nadał smukły kształt, także naszkicował na niej piękne drzewo z obfitymi liśćmi oraz słowa w języku pierwszych Delari "Pamięć o tobie w nas nie zgaśnie". Wybrzmiewano smutne pieśni. Kiedy Ewailleth zaśpiewała swoją żałobną pieśń w hołdzie Hany, wszyscy ronili łzy. Tego dnia blask słońca opuścił jej włosy. Zapamiętano ją jako Hana Henlaver - Hana Jasnowłosa oraz Deleri, który pierwszy poznał śmierć.

Nathas krążył po pustce daleko od Wenuis, popędzany piętnem wygnania. Miał wizję własnego świata jako wielkiej przeciwności tworu Ewailleth. Struny jego drgnęły mrokiem i zabrzmiały wielkich echem. Śpiewał mroczną pieśń o Turan, gdzie żaden Delar nie odważyłby się zstąpić, zbierając wszystkie ciemności w jedną spiralę, formującą jego siedzibę. Wodę odwrócił w lawę, wysokie góry w szarpiące iglice, zieloną trawę w czarny popiół, a powietrze wiało zimnym dreszczem. Żadne legendy nie opowiadały o bardziej przeraźliwym miejscu ze wszystkich jakie zdołały zaistnieć. Iż nie posiadał on żadnej armii, która mogłaby przeciwstawić się Delari, postanowił stworzyć kreatury cienia na tyle potężne, na ile pozwalała mu na to jego moc, a razem zebrane były bowiem niemalże równe Nathasowi. Wyrzucił z siebie cztery sylwetki cienia nieprzeniknionego wzorowane na ludzkim kształcie, jednakże w żaden inny sposób ich nie przypominały. Tak powstały Orfany. Trzymetrowe demony zrodzone z czystej ciemności. Posiadali czarne pierzaste skrzydła, niczym zwiastuny huraganu, a całościowo pokryci byli płomieniem, nie czerwonym lecz cieniowym, nie buchającym ale smukłym to przerażającym dla ludzi, a szaty nosili szarpane i targane, budzące zamęt w wielu sercach. Nathas utworzył także tysiące pomniejszych cieni jako liczną armię niczym ocean zalewający łądy, czy lawy trawiące wszystko co stanie na drodze. Nazwał ich Dúlarami, Ludźmi Mroku. Spojrzał ponownie na Wenuis z nie szczerym współczuciem tego co nadciąga. Na czele Orfanów stał Hirugnal, a Dúlarami przewodził Anaren. Wtedy Nathas zwołał wszystkich pod swoje skrzydło nakazując im obalenie Leanor. Nie zwlekał, zamierzał działać szybko zanim Delari zdołają się przygotować. Jednakże potęga jego niegdysiejszych rodziców była nieugięta.

Miłosierdzie i spokój na Wenuis w krótkim czasie zostały złamane przez nieokielznany mrok osiadły na niebie. Ewailleth i Adamel szybko wyszli z komnat Helather uświadamiając sobie, że zło u ich progu zgęstniało od ostatniego czasu. Mędracy powiadają, że oboje w trosce o Deleri, przybrali się w jedną boską postać podobną do człowieka, lecz bardziej majestatyczną,

wspanialszą i większą, jakby wielka góra ciągnąca się wysoko za chmury. W takiej postaci już pozostali będąc wzorem oraz światłem dla ludzkości, za którym będzie im dane podążać gdy ciemność otoczy kraje. Deleri ozwali ową wyższość Deleriàth, to jest Wybawiciel Ludzkości i przybrali go za swojego Boga. Potęga Jego równała się z potęgą Nathasa, zatem możni byli stoczyć pojedynek głosów, ostateczny i najpotężniejszy jaki wszechświat kiedykolwiek zaznał. Nathasa objęły lęk i wątpliwości na widok nowej Postaci Światła, lecz stał nieugięty, był pewny swoich nienawistnych sił. Deleriàth stanął w Nicości pomiędzy Wenuis a Turan. Jego głos przewyższał wszystkie dźwięki znane dotychczas. Rozchodził się jak wijący wiatr, docierający do uszu każdego Deleri.

- Śpiewajcie. - Rzekł, i jakby trąby, harfy i kontrabasy towarzyszyły jego dysonansowi. - Śpiewajcie u mego boku. Obalcie Mroczne Wieże i Czarne Cienie. - Tedy przez wszystkich przewiał wiatr natchnienia waleczności i nadziei, który wzbudził odwagę w każdym pojedynczo, szczególnie w Doriacie. Nathas nakazał Orfanom oraz Dúlarom porzucić orężę i nasłać swe chaotyczne akordy na Wenuis. Stoczyła się ostateczna bitwa między Pierwszymi Delari, a siłami Nathasa w tym jego samego, a Deleriàthem. Potężna przepychanka głosów obu stron, jakby bitwa dwóch orkiestr, z tego zrobił się ogromny hałas, który nazwano Pieśnią Hałasu, opowiadającą o Ciemności i Świetle, Dobru i Złu, Ludziach i Upadłych, Bogu Mroku i Jasności, Lodzie i Ogniu, Zieleni i Popiele i wiele innych motywów owej pieśni. Walka trwała siedem dni z czego później wzięło się siedem dni tygodnia. Pierwszego dnia towarzyszył Hałas. Drugiego dnia Nathas cisnął w Deleriàtha strunami chaosu, lecz Ten otoczył siebie jasnym światłem, przez które mrok nie był w stanie przeniknąć. Trzeciego dnia Indarin obalił władcę Orfanów, Hirugnała, i spłoszył daleko do nicości dwóch pozostałych. Czwartego dnia Neora zraniła dowódcę Dúlarów, Anarena, a Piątego dobiła. Tego samego dnia ostatni Orfan pokonał Gorotha, lecz pomściła go jego żona Elanora. Szóstego dnia Deleriàth kontynuując wielki pojedynek śpiewu przeciwko Nathasowi, zranili siebie nawzajem. Siódmy dzień był końcem bitwy kiedy to strona Światła natężyła głos coraz wyżej i piękniej aby zdobyć przewagę nad wrogiem, lecz przeciwna strona miała na uwadze ten sam cel. Walka ta została nazwana Walką Zenitu Dźwięku, gdyż po czasie obie strony przebiły granicę natężenia i z owego hałasu miał miejsce Ileren Sarel, Wielki Wybuch.

Wszelki chaos ucichł kiedy wszyscy podziwiali twórczość Ileren Sarel, a z niego bowiem zrodził się nowy świat, uformowany przez wszystkie motywy Pieśni Hałasu. Zwany był Mythrią, na którym toczy się dalszy bieg historii owego uniwersum. Długo by jeszcze opowiadać o tym, jak Delari poznali pierwotne rasy Mythrii - Elkarów, Estelów czy Sanderów, czy też o dalszych planach Nathasa i jego mrocznej twierdzy, o bitwach, bohaterstwie, zemście czy miłości. To

tylko

skrawek

narastającej

historii

tego

świata.